CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2243. Lwów, piątek dnia 27. lutego (12. marca) 1915. Rok V.

Wiadomości wojenne.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH według „Armiejskiego Wiestnika"

26. II./11. III.

W rejonie za Wisłą toczą się walki na Pilicy koło Domaniewic i Niemgołowskiego lasu. Ataki rosyjskie i nieprzyjacielskie idą po sobie koleją. Zabraliśmy jeńców i karabiny maszynowe.

W Galicji walki mają uprzedni, niezdecydowany charakter. Od 23. do 24. II./8. do 9. III. na froncie Ciężkowice-Gorlice-Sękowa wojska austrjackie rozpoczęły ofenzywę, popieraną silnym ogniem artylerji, ale wszędzie zostali wstrzymani. Najbardziej zacięte i uporne ataki z wielkiemi siłami prowadzi przeciwnik w pasie między kierunkiem na Mezö Laborcz a Użokiem. Tutaj odpierali Rosjanie szereg powtarzających się ataków na Rabe, Radziejów, Smolnik, Tarnawę, Sokoliki, przyczem zadano przeciwnikowi wielkie straty. Do niewoli wzięto 7 oficerów i 300 żołnierzy. W noc na 24. II./9. III. ataki powtórzyły się w rejonie Tarnawy, ale atakujących odparto ogniem i uderzeniem na bagnety. Rankiem takiem samem niepowodzeniem dla przeciwnika kończyły się ataki koło Radziejowa, gdzie wzięto do niewoli 3 oficerów i 200 żołnierzy. Nocą 25. II./9. III. i wnocy na 25. II./10. III. Niemcy rozwinęli silny ogień ciężkiej i lekkiej artylerji na pozycje rosyjskie. Rano rozpoczęli atak, ale zostali zatrzymani. W kierunku Marmarosz bez zmian 23. II./8. III. zajęliśmy parę wsi na południowy-zachód od Czernelicy i wzięliśmy jeńców.

—:—

WALKI W GALICJI I W KRÓLESTWIE.

Kopenhaskie telegramy „Birż Wied." z d. 8 marca donoszą: W ostatnim komunikacie austryjackiego generalnego sztabu, podpisanym przez gen. Höfera, lakonicznie powiedziano, bez bliższego wymienienia miejscowości, że działania bojowe w południowo-zachodniej części Galicji i Karpatach mają przebieg zupełnie zgodny z planem. Dalej komunikat obwieszcza, iż w południowej części Królestwa Polskiego toczą się zacięte walki, przyczem Rosjanie w niektórych sekcjach okazują wielką energję.

AUSTRYJACKIE NIEPOWODZENIA W KARPATACH.

Węgierskie biuro prasowe przy głównej wojennej kwaterze w następujący sposób tłomaczy ostatnie austro-węgierskie niepowodzenia w Karpatach: „Niepomyślny wynik operacyj w Karpatach przypisać należy głównie mrozom, fatalnym drogom i głębokim śniegom. Te okoliczności w znacznej mierze utrudniały tak ruchy wojsk, jak wysyłanie posiłków i musiały wywrzeć wpływ na wynik operacyi wojennych tem bardziej, że część wojsk, nie walczących w górach, ma w tyle za sobą pasma gór. Części wojsk były skazane na bezczynność i tylko nie wielkie oddziały mogły uczestniczyć w rozstrzygających nowych zadaniach wojennych. W walce z naturalnemi przeszkodami wyczerpują się siły wojsk i ich komendy. Wobec tak układających się okoliczności musiała nastąpić przerwa w operacjach wojennych".

ZNAMIENNY GŁOS.

Oficjalny organ ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt" w związku z przyjazdem Tiszy na narady do Wiednia pisze, że nastanie rozstrzygającego okresu w działaniach wojennych przeciw Rosji i bombardowanie Dardaneli są wydarzeniami ogromnej doniosłości, które naturalnie muszą wywrzeć wpływ na kierunek polityki państw sprzymierzonych. — (Birż.)

POGLĄD KÓŁ WOJSKOWYCH.

Piotrogrodzki „Dień" donosi: W kompetentnych wojennych kołach mówią, że wogóle położenie na całym froncie można scharakteryzować w taki sposób: Walki wstępują w fazę przeciągłych bojów, szczególnie na froncie narewskim, ponieważ tu posunięto operacje aż do ufortyfikowanej linii nieprzyjaciela. Dalej idące zmiany są możliwe w najbliższej przyszłości tylko w rejonie łomżyńskim i lasach augustowskich. Położenie koło Ossowca i postępy operacji niemieckich przeciw niemu w zupełności zawisły od tego, jak się ułoży sytuacja na innych odcinkach frontu.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 25/II 10/III. Komunikat of. dzienny z 25. II./10. III. Na północ od Arras w rejonie Notre Dame de Loret noc przeszła spokojnie. Położenie bez zmian. Potwierdza się ważność naszych wczorajszych sukcesów w Szampanji. Nocą wykonali Niemcy bardzo zaciekły kontratak na wzgórze 196, ale zostali energicznie odparci. Prócz tego zajęliśmy niewiele terenu na drodze z Perte do Tagure. Nasza piechota na wzniesieniu na płn.-wschód od Menille zająwszy niemiecki okop, o którym mówiło się w ostatnim doniesieniu, doszła za tym okopem do wzniesienia oznaczonego drogą z Perte. W Maison de Champagne zburzyliśmy blokhauz. W Argonach, koło Font de Madame posunęliśmy nasze transzeje naprzód o 80 metrów. Między Four de Paris a Bolandt nieprzyjaciel wykonał kontratak i zdobył transzeje, które zdobyliśmy rano. Nowy atak umożliwił nam zdobycie ich na nowo. Nieprzyjaciel poraz drugi wykonał kontratak. Według ostatnich wiadomości walki trwają.

Paryż. (PAT) 24/II 10/III. Wobec tego, iż rząd włoski wezwał pod sztandary niektóre kategorje rezerwy, francuski minister wojny postanowił uwolnić Włochów ochotników, którzy wyrażą odpowiednie życzenie.

—:—

Londyn (PAT) 25/II 10/III. Odpowiadając Izbie na pytanie, czy nie może rząd wielkobrytański prosić rządy rosyjskie i francuskie o zakomunikowanie umowy sprzymierzeńczej, ażeby Wielko Brytania mogła wyjaśnić sobie swoje zobowiązania, Grey oświadczył, że zobowiązania wielkobrytańskiego rządu wymienione w umowie sprzymierzeńczej Anglji, Francji i Rosji, podpisane 23. VIII. 1914 r. Ta umowa była opublikowana i zupełnie wystarcza dla celów wojny. Kwestja zaś, czy może Wielko Brytania wziąć na siebie jeszcze inne zobowiązania, może być rozpatrzona, kiedy nacisk wymierzony przez wojnę osłabnie i nadejdzie czas rozważania tej kwestji.

Londyn. (PAT) 25/II 10/III. Otwarta dzisiaj subskrypcja na 80 miljonów funtów 3-proc. bonów skarbowych dosięgła sumy 72.898 tysięcy funtów.

NA MORZU.

Londyn. (PAT) 25/II 10/III. Admiralicja donosi że niemiecka łódka podwodna „U 20" została przebita i zatopiona przez kontrtorpedowiec „Ariel". Załoga poddała się.

Londyn, 25 lut. (9 mar.) (PAT.) Wedle uzupełniających wiadomości „Ariel" zatopił łódź podwodną „U 12". Z załogi, liczącej 28 ludzi, uratowano 10.

Londyn. (PAT) 25 II 10/III. Dostawieni do New-Haven kapitan i załoga statku „Ilreenath" zakomunikowali, że statek zatopiony został przez łódź podwodną.

—:—

NA SZAŃCACH.

Korespondent wojenny „Daily Chronicle" na froncie zachodnim w obszernym telegramie odtwarza dramatyczne obrazy ciężkiego dnia walki na linii Arras—Bethune.

„Kiedy Francuzi po krwawej walce powrócili na swoje stanowiska, Niemcy zupełnie niespodzianie rozpoczęli nowy atak dziewiętnastym korpusem armji, składającym się przeważnie z wojsk saskich, oraz innemi oddziałami. Francuzi nie spodziewali się napadu z szańców wśród białego dnia i ze zdziwieniem ujrzeli nieprzyjaciela, przybliżającego się w gęstych kolumnach. Przednie szeregi niosły zamiast broni worki, wypełnione granatami ręcznymi. Nasze działa i karabiny maszynowe, jak nie mniej piechota, otwarły na nich morderczy ogień.

Niebawem przed naszymi szańcami utworzyły się wały trupów, ale pomimo to nie było można zatrzymać tej masy, nadciągającej huraganem na nas. Karabiny nasze rozgrzały się od wystrzałów. Nakoniec Niemcom udało się wejść na nasze szańce i tutaj zaczęło się okrutne mordowanie. Wobec tego, że na wąskiej przestrzeni nawet walka na bagnety była, jak się pokazało, niemożliwa, nasi zaczęli walczyć toporami, łopatami i nożami.

O północy walka ponowiła się. Przedsięwziętym przez nas silnym kontratakiem odparliśmy pułki nieprzyjacielskie jeden za drugim, póki nie rozprószyliśmy całego jego korpusu".

OKRUCIEŃSTWA WOJNY.

Telegramy doniosły przed kilku dniami o oblaniu szańców francuskich przez Niemców jakimś palącym płynem. Korespondent „Daily Chronicle" opowiada o tem następująco: „Płyn, którym bardzo sprytnie zostały dwa razy oblane nasze szańce, był naftą lub mieszaniną, zawierającą naftę. Niemcy oblewali nas zapomocą specjalnej rury, prawdopodobnie do tego celu przygotowanej umyślnie. Podoficer zak[illegible]ował: „Gasić

fajki!“. Ostrożność była zbyteczna, gdyż po kilku chwilach zaczęły padać do naszych okopów bomby wybuchające. Ogień w okamgnieniu ogarnął cały szaniec.

Plan okrutny spełznął na niczem, jakkolwiek Niemcy, korzystając z naszego zamieszania, rzucili się do naszych szańców z zapalonemi pochodniami. Płomień nie oszczędził z nas ani jednego“.

Korespondent dodaje: Niemiec Fielder otrzymał w r. 1908 w Paryżu patent na wynalazek, za pomocą którego można rozpryskiwać płyn zapalony na większej przestrzeni. Wynalazca zwracał uwagę, że wynalazek jego może służyć do celów wojskowych.

DWIE NOWE ESKADRY ANGIELSKIE.

Jak donosi londyński „Daily Chronicle“, dwie nowe, potężne eskadry angielskie rozpoczęły swą działalność.

Jednostka taktyczna floty angielskiej obejmuje 4 okręty największych rozmiarów, przybyło zatem flocie angielskiej 8 wielkich pancerników. Okręty te, których budowa rozpoczęła się na podstawie programu ministerjum marynarki z roku 1912/13 i 1913/14, są typu pancernika „Queen Elizabeth“, każdy więc z nich ma pojemności 28.500 ton, płynie z szybkością 25 węzłów i posiada 8 dział o średnicy 381 milimetrów (15 cali), oraz 16 o średnicy 152 milimetrów. Są to pancerniki najpotężniejsze z istniejących, a siła ich strzałów przewyższa wszelkie inne.

Należy przytem zaznaczyć, że działo 381-milimetrowe wyrzuca pocisk wagi 885 kilogramów. To też pancernik typu „Queen Elizabeth“, dając salwę z dział swoich 381 i 152-milimetrowych, wyrzuca odrazu 7.442 kilogramy pocisków.

Wojna z Turcją.

Sztokholm. (PAT) 25/II 10/III. Według informacji prasy berlińskiej w tych dniach z Malty wypłynęło 25 okrętów transportowych z 42.000 żołnierzy, konwojowanych przez mnóstwo francuskich i angielskich wojennych okrętów.

Kair. (PAT) 25/II 10/III. Na starania rosyjskiego posła względem Ormian wziętych do niewoli koło Suezkiego kanału, którzy przymusowo zostali wcieleni do tureckiego wojska, będą przez Anglików stosowane wyjątkowe warunki pobytu w niewoli. Rząd egipski wypracowuje ustawę regulującą immigrację do Egiptu.

—::—

Z Aten donoszą, że w kołach politycznych wywołał sensację artykuł gazety „Embros“, będącej organem Venizelosa, żądający, na wypadek wypędzenia Turków z Konstantynopola, rozstrzygnięcia kwestji Dardanelów przy współudziale państw neutralnych. „Nie można — pisze gazeta — zostawić całej władzy w cieśninach jednemu państwu, bo to zagraża Grecji ekonomiczną śmiercią. Nie leży w interesach zwycięzcy pozyskanie nowych wrogów“. Gazeta kończy wezwaniem do Grecji, aby bacznie śledziła wydarzenia i nie zaspała historycznego momentu.

GRECJA.

Odessa. (PAT) 25/II 10/III. Greckie Towarzystwo dobroczynności telegrafowało do Venizelosa: „Żal Greków z powodu pańskiej dymisji bezgraniczny. Niech Bóg ratuje ojczyznę“. Grecka kolonja telegrafowała wyrażając nadzieję szybkiego powrotu.

WŁOCHY.

Zurich. (PAT) 25/II 10/III. Berliński koresp. „Züricher Zeitung“ donosi, że rokowania między Włochami i Austrją w kwestji Trydentu rozpoczęły się i możność dojścia do porozumienia wzmogła się.

Kopenhaga. (PAT) 25/II 10/III. Komisja dla uregulowania cen oświadczyła, że nie może zalecić zakazu wywozu mięsa.

Sztokholm. (PAT) 25/II 10/III. Z Lipska donoszą, że na wiosenny jarmark przybyło 8593 osób, podczas gdy w zeszłym roku było 14.500 osób, cudzoziemców 890, w ubiegłym roku 2920.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—::—

Piotrogród. (PAT.) 26 lut. (11 mar.) — W zbiorze ustaw ogłoszono pozwolenie na wywóz z Rosji kosztowności, uskutecznianie wypłat i przesyłanie sum pieniężnych do Galicji i Bukowiny.

—::—

Sztokholm, 26 lut. (10 mar.) (PAT.) Z Berlina donoszą, że prezydent parlamentu, otwierając sesję, wspomniał o wojennych powodzeniach Niemców na zachodnim froncie i połączonych austryjacko-niemieckich sił na wschodnim, oraz tureckich w Dardanelach i w kanale Suezkim.

Nieprzyjaciel omylił się w rachubie mówił prezydent, co do ekonomicznej siły Niemiec, ich zorganizowania, zjednoczenia i silnej woli zwycięstwa za wszelką cenę.

Ofiary są niesłychanie wielkie — zakończył mowca — ale na krwawych polach bitew wyrośnie rzeczywisty pokój, który przyniesie Niemcom nowy rozkwit i nową potęgę.

W mowie, wygłoszonej z zapałem, obliczonym wyraźnie na wywarcie wpływu na nastrój wśród narodu, prezydent ani razu nie poświęcił żadnej specjalnej wzmianki Au trji.

Nie dał się jednak w parlamencie zauważyć szczególniejszy entuzjazm i mowa nie miała burzliwego powodzenia.

Paryż (PAT). 25 lutego (10 marca). Oficjalnie o godz. 11 wieczorem: W Belgji Niemcy usilnie bombardowali Nieuport z dział 42-cm.

Między rzeką Lys a kanałem La Bassee Anglicy, wspierani przez ciężką artylerję, osiągnęli istotny sukces i zdobyli osadę Nieu Chapelle na wschód od drogi Ester—La Bassee i posunęli się naprzód na północny wschód od tej osady w kierunku Aulers i na południowy wschód w kierunku Riezkiego lasu. Anglicy wzięli tu 1000 jeńców, w tem kilku oficerów i karabiny maszynowe. Straty Niemców wielkie.

W Szampanji nieprzyjaciel wykonał kilka zażartych ataków w nocy na 25 lutego i w dniu 25 lutego (10 marca), ale nie mógł nam odebrać ni piędzi ziemi. Umocniliśmy i rozszerzyliśmy nasze pozycje na wzniesieniach, któreśmy opanowali, zadawszy atakującym silne straty. Na prawym brzegu Mozy nasza artylerja zupełnie zniszczyła kilka okopów. Na pozostałym froncie bez zmian.

WYWODY PÓŁURZĘDOWEGO DZIENNIKA.

Rzym. (PAT). 26 lutego (11 marca). „Giornale d'Italia“ uważa pogłoski o zamierzonych ustępstwach Austrji na rzecz Włoch za fantazję, nazywa je płodem nerwowości i oświadcza, że rząd do tej pory złożył dość dowodów, iż zasługuje na zaufanie Włochów.

Rząd — pisze dziennik — nie traci z oczu głównego celu, t. j. zaspokojenia narodowych dążeń i pilnuje interesów ojczyzny. Niczego nie zaniedba w celu dopięcia tego celu pod względem przygotowań wojskowych i dyplomatycznych. Włochy rozporządzają wszystkimi niezbędnymi środkami, aby wyjść z honorem z obecnego straszliwego przesilenia międzynarodowego i zabezpieczyć swój rozkwit.

Trwać będziemy — pisze dalej rzeczony organ — przy tem, że Włosi powinni zachowywać spokój a równocześnie winni być przygotowani do uczynienia wszystkiego, co jest konieczne, aby rozszerzyć granice ojczyzny i uczynić ją silną i szczęśliwą.

Wierzymy, że rząd nie pominie żadnego z głównych interesów kraju, polegających nietylko na nieodzowności uzyskania regulacji granicy, ale tak że i na tem, aby wywierać czynny wpływ na bieg wypadków na Morzu Śródziemnem, w Europie i całym świecie, w celu zabezpieczenia narodowi włoskiemu politycznej i gospodarczej przyszłości.

Nieuzasadnione obwinienia i fantastyczne iluzje, wytrącające opinję publiczną z prostej drogi zasługują na naganę.

W danej chwili jest rzeczą absolutnie niemożliwą szkicować sytuacji bardziej wyraźniej, ponieważ rozpoczęte rokowania zawsze uważane były za nieuniknione, aby przyjść do jakiejkolwiek decyzji.

Jedno jest niewątpliwe — kończy „Giornale d' Italia“ — że za kilka dni Włochy zajmą ostateczne stanowisko.

Rzym. (PAT). 26 lutego (11 marca). Bülow odwiedził Salandrę.

W parlamentarnych kołach uparcie utrzymuje się pogłoska, że włoski rząd prowadzi rokowania z Bülowem w sprawie odstąpienia przez Austrję Trydentu aż do strategicznej granicy, t. j. do brennerskiej przełęczy, pozostającej na zewnątrz granicy włoskiej.

Pogłoski te są żywo komentowane.

Rząd zachowuje naturalnie jak najściślejsze milczenie.

Bukareszt, 26 lut. (11 marca). (PAT.) W rumuńskiem społeczeństwie wielkie wrażenie wywarło posłuchanie, udzielone przez króla znanemu bojownikowi o zjednoczenie Rumunów, przewodniczącemu związku wystąpienia narodu, emigrantowi siedmiogrodzkiemu, ks. Lukaczemu.

Po audjencji Lukaczy poinformował korespondenta P. A. T., że król przyjął go bardzo łaskawie i że przebieg rozmowy z królem ma doniosłe znaczenie dla wszystkich Rumunów.

Piotrogród 26/II. (11/III) PAT. Z powodu uszkodzenia oceanowych kabli telegraficznych donoszą z Francji i Ameryki, że winę tego uszkodzenia ponosi przypadek. Pogłoski, jakie rozchodziły się przez pewien czas, jakoby kabel był uszkodzony przez statki niemieckie, są pozbawione wszelkiej podstawy. Prace około naprawienia kabli prowadzi się jak najenergiczniej i wnet będą ukończone.

Tokio. (PAT) 26/II. (11/III.) Urzędnicy ministerstwa wojny donieśli w prasie, że rozpoczęte ruchy wojsk w Chinach i Mandżurji mogą przybrać poważne znaczenie, jeżeli pertraktacje z Chinami przyjmą obrót niekorzystny. Wedle pogłosek okręty pierwszej i drugiej eskadry, które opuściły japońskie porty, powróciły do Japonii, pośpiesznie kompletując załogi i koncentrując się w Sasebo.

—::—

Kijów. (PAT.) 26 lut. (10 mar.) W ciągu doby rozszalała się zawieja śnieżna. Piesi z trudem przebijają się przez ogromne zaspy. Ruch tramwajów miejscami przerwano. Pociągi kolejowe spaźniają się znacznie.

Odessa. (PAT.) 26 lut. (11 mar.) W południowej sekcji po udniowo-zachodnich kolei żelaznych panuje gwałtowna śnieżyca. Pociągi spaźniają się o 3 do 5 godzin.

Charków, 26 lut. (10 marca). (PAT.) Szaleje tu śnieżna burza z gołoledzą. Pociągi południowych linji przychodzą z opóźnieniem.

Nowoczerkask, 26 lut. (10 marca). (PAT.) Szaleje tu burza. Po odwilży nastąpił mróz. Pociągi przychodzą spóźnione.

Warszawa, 26 lut. (11 marca). (PAT.) Dyrektor kancelarji warszawskiego generała gubernatora, Charłamow, uwolniony został ze służby z powodu słabości. W jego miejsce mianowany został towarzysz sekretarza stanu Rady państwa, książę Oboleński.

Sztokholm. (PAT.) 26 lut. (11 mar.) Z Berlina donoszą: Na mocy rozporządzenia Rady Związkowej sekwestrowano z dniem 27 lut. (12 mar.) wszystkie zapasy jęczmienia do dyspozycji zarządu wojskowego.

—::—

ZAMIESZKI W CYRENAICE.

Benghazi 25/II (10/III) PAT. Koło Gejfatu na rzece Gampa, Włosi rozproszyli gromadę powstańców, którzy stracili 159 zabitych i wielu rannych. Włosi stracili 1 oficera i 3 żołnierzy w zabitych, 2 oficerów i 4 żołnierzy rannych. W pułkach utworzonych z krajowców 20 żołnierzy zabitych, 60 rannych.

Węgry a sprawa polska.

Budapeszteński korespondent „Epoki“ zwraca uwagę na fakt znamienny: W węgierskich kołach politycznych ujawniać się zaczyna w ostatnich czasach pewien zwrot w poglądach na Polaków i sprawę polską. W dziennikach ukazują się artykuły, traktujące sprawę polską z niespotykaną od czasu wojny życzliwością i powołujące się na tradycyjną przyjaźń pomiędzy Węgrami a Polską.

„Pester Lloyd“ zamieścił artykuł, podkreślający konieczność utworzenia niepodległej Polski, z wyłączeniem oczywiście, Galicji. Niepodległe Królestwo Polskie odgrywałoby, zdaniem autora, rolę państwa „buforowego“ pomiędzy Węgrami a Rosją. Artykuł stał się punktem wyjścia do szerokiej dyskusji, w której bierze udział cała prawie prasa węgierska. Jako rzeoz charakterystyczną korespondent podnosi, że o Austrji w dyskusji tej nie mówi się wcale, jakby jej już nie było. (Dz.)

Z DNIA.

L. T.

AMBO MELIORES.

Gdzieś na włoskiej Riwierze przy wspólnym „ta-
[ble d'hôcie“
Francuz z Niemcem spór wiedli; tysiące i krocie
Miljony, miljardy płynęły jak struga.
Dysputa była równie zażarta jak długa.
Nazwiska: Salandra, Venizelos, Bratjanu
Padały jak miotane wciąż z aeroplanu
Bomby; wreszcie niemiaszek powiada: „do biesa,
Pocóż swarów, spytajmy o zdanie Yankiesa“.
Więc najpierw Francuz staje w swoich tez o-
[bronie;
„Yes — rzecze Yankies — słuszność po pań-
[skiej jest stronie!
„Zum Teufel? Pan potępia naszą orjentację?“
Krzyknie Niemiec, — „Excuse me, pan także
[ma rację...“

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W niedzielę 1/14 marca, o godz. 3·30 po poł., po zniżonych cenach: „Ciepła wdówka“, komedja w 3 akt. M. Bałuckiego — Wieczorem o zwykłej porze „300 dni“, („L'enfant du Miracle“), farsa w 3 aktach P. Gavault'a i R. Charvey'a i „Piękna Galatea“, operetka kom. w 1 a. z muzyką F. Suppe'go.

W poniedziałek 2/15 marca, po raz pierwszy, „Wykradziona żona“, komedja w 3 aktach Z. Przybylskiego, część muzyczno-wokalna w wykonaniu pp. L. Rogińskiej, H. Millera i dyr. W. Barącza i taniec „Matelot“ we dwie pary.

We wtorek 3/16 marca, pierwszy raz, „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego i „Piękna Galatea“, operetka komiczna w 1 akcie z muzyką F. Souppe'go.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie Miejskiem wznawia przedstawienia w niedzielę, dając popołudniu po zniżonych cenach świetną komedję Bałuckiego p. t. „Ciepła wdówka“, a wieczorem 3 aktową farsę francuską p. t. „300 dni“ i operetkę komiczną „Piękna Galatea“, na których poprzednio publiczność bawiła się doskonale. Teatr będzie znowu huczał śmiechem i zabawą. — W poniedziałek odegrana zostanie po raz pierwszy nadzwyczaj wesoła komedja 3 aktowa Z. Przybylskiego p. t. „Wykradzi na żona“, należąca do celniejszych utworów często grywanego, oklaskiwanego i wysławianego autora „Wicka i Wacka“, znanego, niedawno zmarłego — i popularnego w swoim czasie na warszawskim bruku „Zyzia“. Przedstawienie to uzupełnią nowe produkcje muzyczno-wokalne w wykonaniu pp. L. Rogińskiej, H. Millera i dyr. W. Barącza i taniec „Matelot“, wykonany przez cztery baletnice teatru miejskiego. Zainteresowanie tą premjerą wśród publiczności jest wielkie.

Następne premjery odbędą się we wtorek, czwartek i piątek.

—::—

Śnieg przestał padać. Późno — co prawda — ale przestał. Dwie doby wystarczyły, aby miasto całe znalazło się pod białą, grubą powłoką. I zdaje się, że powłoki tej nie prędko się pozbędzie. Temperatura, obniżywszy się bardzo znacznie, trzyma się stale na niskim poziomie. Może jednak słońce, które od wczesnego ranka swymi promieniami oświetla biały całun, przemoże siłę mrozu i ogrzeje powietrze.

Garbarnie galicyjskie. Wszechrosyjski ziemski soj z czyni starania w umożliwieniu garbarniom w Galicji podjęcia ruchu. Gdyby w garbarniach galicyjskich, których jest ogółem 198, podjęto robotę, przyczyniłoby się to do obniżenia cen skóry, wobec obfitości surowca, wynikłej skutkiem bicia wielkiej ilości bydła dla wyżywienia armji. Osiągnięto już porozumienie z zarządem wojskowym. (Birż.)

Z Ankony potwierdzają wiadomość o ujęciu przez torpedowce austrjackie dwóch parowców, wiozących pszenicę do Włoch. Dowódcom tych okrętów rozkazano wyładować pszenicę w Trjeście. Równocześnie donoszą, że znaczne przesyłki ryżu oraz innego ładunku zboża, przeznaczone dla Austrji, zatrzymane zostały przez władze włoskie. (Birż.)

Szwajcarskie gazety donoszą, że niemieckie wojska, operujące na austrjackim froncie, przebywają w okolicach Delatyna, Tucholki, Jaślisk i Tuchowa i że austrjackie baterje haubic 30 i pół centymetrowych czynne są na linji Płock-Kutno i koło Zgierza. (Birż.)

Zgon lotnika. Do Moskwy będą przewiezione zwłoki 24-letniego porucznika-lotnika Michajłowa, który uczestniczył w walkach w Prusiech Wschodnich i cały czas koło Ossowca wykonywał loty wywiadowcze. Gdy 26. lutego koło tej twierdzy aeroplan Michajłowa wśród gradu kul nieprzyjacielskich latał na zwiady, jedna z kul ugodziła śmiertelnie odważnego lotnika, a aeroplan jego spadł tuż koło okopów nieprzyjacielskich. (Birż.).

Znaczenie lotnictwa dla obleganych twierdz.

„Russk. Sł.“ zauważa n. p. co następuje: Obleżeni w twierdzy przemyskiej mają aeroplan pocztowy, który rankiem ulatuje za Karpaty a wieczorem wraca. Tą drogą oblężona twierdza porozumiewa się z światem zewnętrznym. Naturalnie aeroplan ostrzeliwany bywa przez wojska rosyjskie, ma też po drodze i inne przeszkody do pokonania. Niedawno aeroplanowi wydarzyła się przygoda fatalna, skutkiem której musiał zrzucić pocztę na ziemię. Prawdopodobnie lotnik ów mniemał, że zrzuca przesyłkę w okolicy zajętej przez austrjackie wojsko. W rzeczywistości zaś trzydzieści tysięcy listów od zamkniętych w twierdzy Prze...

L. T.

W ZAUŁKACH LWOWSKIEGO GHETTA.

(Z wrażeń opiekuna ubogich).

—::—

Parę dni temu osiągnąłem niezwykłą godność: Oto proszono mnie, abym objął zastępstwo jednego z dzielnicowych opiekunów ubogich. Nie łatwo jest takiej prośbie odmówić nie narażając się na miano i opinię człowieka kompletnie samolubnego i nieuczynnego. Zresztą, robota nie była zbyt ciężka i trudna — sądziłem. Cała czynność polegać miała na tem, aby obejść skrupulatnie wszystkie mieszkania danej ulicy i na podstawie zapisków udzielać asygnat na wiktuały.

Wydzielono mi dwie niewielkie ulice z ghetta żydowskiego, ulice, które przedtem znałem tylko z lektury „spisu ulic i placów miasta Lwowa“ — nic też dziwnego, że dopiero po długich dopytywaniach stanąłem u celu mojej wyprawy z ołówkiem w ręku, z notesem w kieszeni i z sercem wielce zatrwożonem.

Bo oto co na wstępie zobaczyłem: sień i podwórze tego domu, do którego miałem wejść, pogrążone w ciemności, w jakimś okropnym nieładzie, w brudzie i w niechlujstwie — z wnętrza buchała przykra woń dawno nie czyszczonych kloak, niewyprzątniętych śmieciarń i ludzkich nor, których mieszkańcy wszelkiej hygienie wydali od pokoleń wielką, nieubłaganą, konsekwentną i niekończącą się wojnę. Tak stałem przed tym domem w kontemplacji i zwątpieniu; odwaga, z jaką szedłem na „pozycję“ zupełnie mnie opuściła z chwilą, gdym się zetknął oko w oko „z nieprzyjacielem“. I niewiadomo, jakby poszło załatwianie moich opiekuńczych funkcji, gdyby nie „deus ex machina.“

Trzeba wiedzieć, że widok porządnie ubranego człowieka i to katolika wzbudza w tych stronach nie lada sensację, wkrótce też otoczyła mnie gromadka dzieci, wyrostków i starszych. Jeden z nich, jakiś poważny Izraelita zagadnął mnie: „czy pan dobrodziej jest może opiekunem ubogich?“ Odpowiedziałem, że tak i wnet otaczająca gromada wepchnęła mnie do tej sieni, okropnej, a stamtąd do jednego z mieszkań. Chciałem się w tej chwili cofnąć ze wstrętem, ale niestety, już mi drogę zagrodziła jakaś niewiasta, która zasłoniwszy drzwi całem ciałem, broniła mi odwrotu...

Zrezygnowawszy więc z ucieczki zostałem, aby ściągnąć szczegółowy protokół. Rozglądnąłem się po mieszkaniu, w które tak nieszczęśliwie wpadłem. Była to mała izdebka czarna i ohydna, po której uwijało się ogromne mnóstwo małych jakichś pędraków, hałasujących i umykających ciągle obok nóg; przytem jedno dziecko było na ręku matki, a dwoje spało w kołysce; stary żyd siedział przy oknie rozczytany w hebrajskich księgach, w tych iście kabalistycznych znakach, które równocześnie irytują, napawają szacunkiem i ciekawością.

Ale powietrze! Wyobraźcie sobie gaz jakiś okropnie ciężki i duszący, o woni dziwnie skomplikowanej i przykrej, w której głównie wyróżniały się zapach cebuli, śledzia i potu. Smród był okropny! Za każdym oddechem zdawało się, że mi ktoś gwałtownie wpycha do płuc cały ogromny ładunek najobrzydliwszych ingredjencji, złożonych z ludzkich ekskrementów, potu, nigdy nie zmienianej i ohydnej bielizny i duszących wyziewów wilgotnego zaułka.

Wyszedłem na pół przytomny. Ale wkrótce przekonałem się, że tylko początek najtrudniejszy. Później już nie odczuwałem tak boleśnie tych prawdziwych tortur i męczarni, jakie się ma w takiej morderczej atmosferze.

Z jednego mieszkania odprowadzono mnie z całym orszakiem do następnego, stamtąd do trzeciego — wszędzie ta sama nędza, nieład, opuszczenie, brud, niechlujstwo i ohyda. Wszędzie dwie lub trzy rodziny, z ogromną ilością dzieci, mieszczące się wbrew wszelkim prawom fizyki w jednem miejscu, zawstydzając w ten sposób przysłowiowe śledzie w beczce. Wiele z nich to uciekinierzy z Brodów, Złoczowa, Bóbrki lub innego Buczacza, ludzie, którzy w owczym obłędzie poopuszczali swe, może nawet zamożniejsze sadyby, a tutaj bez przyodziewku, bez bielizny, bez pościeli, bez środków do życia znaleźli się u któregoś z niezliczonych wujków, kuzynów, braci lub sióstr... oczekując chyba zmiłowania bożego i magistrackiego. Prawdziwi nędzarze! Kto z nich ma trochę tylko sprytu ugania się po mieście i handluje... kilka pudełek z zapałkami lub pastą, papier, nici — cały sklep; inni sprzedają chałwę, cukierki, czekoladę, lub ulubione makagigi (co za egzotyczna nazwa!).

Tak żyją ci istotni „pauvres diables“, nie gardząc żadnym zarobkiem, żeby głód zaspokoić i bachory nakarmić, których każda rodzina żydowska ma tak wiele, tak przerażająco wiele... Co znaczy wobec tego tych kilkadziesiąt chociażby kopiejek, które ta stara żydówka utrzymująca rodzinę wykrzyczy, wyżebrze, wypłacze...

To też z jaką radością witają mnie tu wszędzie, z jakim pobożnym zachwytem dziękują mi za trud, pozdrawiają, żegnają, może nie najczystszym polskim akcentem, ale z jakiem uczuciem! Tych trochę wiktuałów, które się spodziewają dostać, to marzenie długich i głodnych wieczorów, to oś, wkoło której się obracają wszelkie ich rachuby, kombinacje i obliczenia. Ta mąka, kasza, cukier nie pytają teraz czy koszerne... zakon można przebłagać, ale najstraszniejszy zakon to głód nieubłagany.

Tak spędziłem kilka godzin w okolicach i warunkach mnie dotychczas absolutnie nieznanych. Rzeczywistość nędzy i upodlenia, w jakich żyją ci ludzie, przeszła najśmielsze moje oczekiwania. Gdzieś w powieściach czytałem o okropnościach londyńskiej nędzy... sądzę jednak, że to, co widziałem, przechodzi wszelką imaginację... Oto n. p. jeden obrazek: wchodzę do kamienicy i szukam dozorcy. Wskazują mi jakieś drzwi... otwieram i cofam się z przerażenia... Wyobraźcie sobie nisze

myślan dostało się w ręce rosyjskie. Wiele było wśród nich zajmujących korespondentek. Na wszystkich był napis niemiecki: „Poczta latająca“ i stempel cenzury. We wielu listach jest mowa o doskonałym stanie twierdzy. „Powodzi się nam dobrze, powiedziano w jednym liście, zwłaszcza teraz, kiedy chmury śniegowe przeszkadzają nieprzyjacielskim aeroplanom w przedsiębraniu lotów nad nami.“ W jednej z korespondentek jakiś doktor pisze do krewnych. „Donieście mi, proszę, czy otrzymacie ten mój list.“ —

Kradzież aparatów fotograficznych. W garażu automobilowym przy ulicy Bogusławskiego 9 popełniono onegdaj na szkodę podpor. Kuźnikowa kradzieży dwóch aparatów fotograficznych, wartości 500 rb. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia u taliły, że ukradł je jeden ze służących. Aparatów fotograficznych jednak nie znaleziono.

Śmiertelne zaczadzenie. W jednym z domów przy ul. Murarskiej uległo onegdaj zaczadzeniu dwóch funkcjonarjuszów pocz owych, którzy — zdaje się — przez nieostrożność zawcześnie piec zatkali.

Przytrzymanie kieszonkowca. Ajent policji, Procajło, przytrzymał wczoraj w ulicy Gródeckiej poszukiwanego już dłuższy czas notowanego, Stanisława Jasińskiego, znanego w świecie rzezimieszków pod nazwiskiem Szczur. Popełnił on ostatnio kradzież w tramwaju. skradłszy na szkodę jakiegoś żołnierza znaczną gotówkę. Rysopis. jaki poszkodowany podał, zgadza się zupełnie z wyglądem Szczura.

---

nie, framugę, w której całe umeblowanie stanowi łóżko i kuchenka... Między łóżkiem a ścianą jest zaledwie wolne przejście. W tym zatęchłym grobie bez okna mieszkają trzy osoby: dozorca z żoną i synek. Ten ostatni siedział właśnie na łóżku — prześliczny ośmioletni chłopczyk, z ogromnie smutnemi oczyma. Gdym popatrzył na niego zdawało mi się na chwilę, że to dziecko to aniołek, który tu spadł na prawdziwy padół nędzy i upodlenia, niewiadomo dlaczego i teraz spoglądając swemi mądremi oczkami, czuje się taki smutny, taki nieszczęśliwy pośród dwojga nawpół zezwierzęciałych rodziców, na których twarzy nie odkryłem ani śladu podobieństwa do tego rafaelowskiego aniołka... Chciałem go uścisnąć i ucałować, ale niestety, był zbyt brudny, aby można było zaryzykować taki intymny i szczery dowód uczucia...

Drugi obrazek: oficyny kamienicy położonej tuż koło gazowni, zamieszkałe wyłącznie przez chrześcijan; wprowadzają mnie do mieszkania — głęboki półmrok. Co za licho? myślę sobie, czy to słońce nagle się ściemniło? Popatrzyłem przez jedyne i małe okienko w mieszkaniu i zrozumiałem. O jakich trzydzieści centymetrów od okna wznosił się mur... nic więc dziwnego, że w całej chałupie panowała taka ciemność, że z trudnością możnaby cośkolwiek przeczytać. A w tej izbie — co mówię, w tej zatęchłej piwnicy mieszkają dzieci, dwie starsze dziewczynki... Widziałem kiedyś w piwnicy kartofle, puszczające białe i chorobliwe pędy, pnące się gdzieś ku małemu otworowi, które wpuszczało odrobinę światła. Te dwie postaci dziewczęce, dwa widma prawie tak dziwnie przypominały mi ową nienaturalną i bladą nać kartoflaną!...

Do djabła! pomyślałem sobie, gdzież my to żyjemy? W jakiem mieście, w jakim kraju, w jakim wieku? Czyż to jest to samo stulecie, które zakłada miasta - ogrody, buduje dla biednych domki-pałace, a które szczyci się swoją filantropijno-kulturalną działalnością? Doprawdy, serce się ściskoło na ten widok, poczułem jakiś żal i wstyd i ból — nie wiem dlaczego, może się wstydziłem i odczuwałem hańbę za tych, na których ona istotnie spaść powinna...

---

†

Z Markowskich

MARJA ZARZYCKA

żona urzędnika Banku hipotecznego

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 10. marca 1915 roku.

W głębokim smutku pogrążeni matka i mąż pr aszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 13. marca b. r. o godzinie 9-tej rano (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ulicy Janowskiej l. 7 w Zamarstynowie do kościoła OO. Kapucynów w Zamarstynowie skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie przewiezione zostaną na cmentarz Jan wski do grobowca familijnego.

Bombardowanie Dardaneli i losy Konstantynopola.

„Utro Rossii pisze:

Bombardowanie Dardaneli, skutecznie rozpoczęte przez flotę angielsko-francuską, dające nadzieję odcięcia w ciągu najbliższych 3—4 tygodni europejskiej Turcji od jej azjatyckiej połowy — wstrząsnęło półwyspem bałkańskim.

Grecja, która własnowolnie zrzekła się tłomaczenia swego sojuszu z Serbją w sensie przymierza w chwili, kiedy Serbji groziło zalanie falą najazdu austrjackich wojsk — obecnie zaczęła wygłaszać płomienne mowy na zebraniach, urządzać demonstracje na ulicach Aten, układać długie narady ateńskiego gabinetu, rady koronnej itd. Jedni żądają Konstantynopola i wskrzeszenia cesarstwa bizantyńskiego, drudzy pod sztandarem realnych polityków chcą za uskutecznienie morskiej demonstracji na rzecz sojuszników otrzymać „kilka“ wysp na morzu Egejskiem, oraz część Małej Azji.

Bułgarja skromniej się zachowuje: nie urządza manifestacji, nie zwołuje rad koronnych, ale ma, jak dowiedzieliśmy się, swój odrębny plan: bułgarska dyplomacja sądzi, że ze zdobyciem Dardaneli trójporozumienie jeszcze nie będzie panem europejskiej Turcji i zamknięta tam turecka armja, dosięgająca — wedle ich wiadomości — do 200.000 ludzi, okaże się poważną groźbą dla sojuszniczych sił i będzie serjo przeszkodą dla ruchu handlowego na Czarnem morzu; a w takim razie główny cel bombardowania Dardaneli — zapewnienie swobodnego ruchu tow. między Rosją, Francją i Włochami — nie będzie osiągnięty. Wysadzeniem dessantu nie uda się sojusznikom załatwić z turecką armją i wtedy chcąc — niechcąc będą musieli przedłożyć Bułgarji propozycję przyjęcia udziału we walce przeciw Turcji. Bułgarska polityka jest skierowana ku temu, by w takim momencie otrzymać istotną gwarancję zwrócenia Bułgarji całej Macedonji i oczywiście Tracji, do której praw nikt Bułgarji nie zaprzecza.

O tem, że sojusznicy będą musieli zwrócić się do Bułgarji z taką propozycją, Bułgarja nie wątpi, ponieważ ona tylko jedna sięga Turcji swemi granicami, a Grecja, cokolwiekby wołała o życzeniu pójścia w łączności z trójporozumieniem, nie może na lądzie nic zdziałać, jako że na to musiałaby przedewszystkiem otrzymać od Bułgarji pozwolenie na przejście wojsk greckich przez jej terytorjum do granicy tureckiej. Morskiej zaś pomocy Grecji sojusznicy nie potrzebują, ponieważ morskich sił mają u Archipelagu więcej, niż potrzebują.

My jednakże — pisze w dalszym ciągu piotrogrodzki korespondent „Utra Rossji“ — mamy z miejsc bezpośrednich wiadomości, które pozwalają nam sądzić o położeniu zupełnie inaczej. O oddaniu Grekom Konstantynopola nie może być mowy. Nie po to wiodą sojusznicy Rosji tytaniczny bój i nie leży w interesach Rosji pozostawić ten klucz do rozkwitu russkiego przemysłu — greckiej dynastji, blisko spokrewnionej z niemieckim cesarzem. Czyż takie rozstrzygnięcie losu Konstantynopola spełnia cel obecnej wojny — ustalić na przyszłość pokój w Europie...

Mamy powód do mniemania, że grecka dyplomacja sama to dobrze pojmuje, ale drogą demonstracji i oświadczeń „o wystąpieniu“ chce urządzić próbne sondowanie, czy może uda się cokolwiek wytargować.

Wedle naszych wiadomości są Turcy dalecy od myśli ryzykowania tej armji, która jest zamknięta w części europejsk., i trzymania jej pod groźbą najazdu bułgarskiego do ostatniej chwili, kiedy przeprawa przez Bosfor znajdzie się w rękach nieprzyjacielskich i armja obudzi się w sytuacji. gdy będzie otoczona ze wszystkich stron. Są wieści o tem, że Turcja stopniowo już wywozi do Azji cały materjał wojenny, a także i ludzi, rozumiejąc, że ze zdobyciem Dardaneli przyjdzie jej bronić w pierwszym rzędzie swego położenia w Azji. Dlatego rachuby Bułgarji i demonstracje Grecji nie mają pod sobą stałej podstawy.

Nam wiadomo, że mimo wszelkich interpretacji i obaw o los Konstantynopola i Dardaneli istnieje odrębna umowa odnośnie do tej sprawy między Rosją, Francją i Anglją. Rząd wielkobrytański przygotowuje społeczeństwo angielskie na to. że dla Anglji, która zdobyła sobie takie położenie w Egipcie, Dardanele nie mają już tak wielkiego znaczenia i że jedyny i bezwzględnie życiowy interes przedstawiają Dardanele tylko dla Rosji.

Wedle tego w społeczeństwie russkiem nie powinno być żadnej wątpliwości co do tego, że Rosja spełni w bliskiej przyszłości swoje historyczne zadanie w Carogrodzie.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Dozwolono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.